

Małgorzata Łukaszuk

Glosa do nienapisanej historii nowoczesnej literatury polskiej Aleksandra Wata

Colloquia Litteraria 1/12, 143-159

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAŁGORZATA ŁUKASZUK

GŁOSA DO NIENAPISANEJ HISTORII NOWOCZESNEJ LITERATURY POLSKIEJ ALEKSANDRA WATA

I

Proponując podział polskiej literatury XX w. na nowoczesność „zachowawczą” i „krytyczną” (ponowoczesną), jakoś odpowiadającą różnieniu Baudelaire’a (literatura ulotna i wieczna), Michał Paweł Markowski rozróżnił dwa:

[...] wielkie, istniejące obok siebie obszary, nieustannie się ścierające i nadające procesowi historycznoliterackiemu ogromną dynamikę. Linia pierwszego, bardziej tradycyjna to – powiedzmy – linia Iwaszkiewicza, Żeromskiego, Słonimskiego, Miłosza, Baczyńskiego, Herberta, Mackiewicz, Konwickiego. Linia druga, bardziej krytyczna, to linia Leśmiana, Schulza, Witkacego, Gombrowicza, Białoszewskiego, Wata, Różewicza. Różnią się od siebie podstawowymi założeniami dotyczącymi podmiotu i jego przedstawień oraz wynikającymi z tych założeń koncepcjami literatury [...]¹.

Ta prosta, dialektyczna (z woli autora powyższego cytatu) opozycja rzecz jasna nadmiernie uniformizuje każdy z szeregu selektywnie przywołanych nazwisk, z których drugi, tu mnie interesujący (Leśmian, Schulz, Witkacy, Gombrowicz, Białoszewski, Wat, Różewicz) byłby – pisze Markowski – odpowiedzialny za postawę świadomości

¹ Michał Paweł Markowski, *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*, Kraków 2007, s. 41–42.

ciową, podającą „w wątpliwość nasze poznawcze nawyki”, stawiającą „nas «oko w oko» z dziwnością istnienia” oraz „rozluźniającą tkanę rzeczywistości”².

Wobec powyższych stwierdzeń, banałem byłoby moje z kolei stwierdzenie, że choćby po *Sonetach krymskich* linie podziałów w obrębie procesu historycznoliterackiego zawsze trzeba intensyfikować; trzeba też dużo subtelniej określać dystynktywne ukonstytuowanie podmiotu autorskiego, czyli pierwszego dysponenta literatury, wobec niekompletnej i oczywiście nieuchronnie „potwornej” rzeczywistości. Lub, jak pisał Białoszewski w *Tłumaczeniu się z twórczości*, pierwszym wierszu minicyklu *M'ironia*, rzeczywistości „łapanej” i „po tworzonych” niezależnie od cudzych zachcianek³. Trzeba wreszcie powtórzyć, że nie jest wynalazkiem XX w. ani nieufność – czy niechęć – wobec języka, ani uznanie dogmatu o niewyraźności świata⁴, ani zastępowanie opisu rzeczywistości opisem myślowego konstruktu o niej, ani filozofia „słabej myśli” i „nadwyręzonego bytu”⁵, który jest – jak pisał Wat – poddany dziś wszelakim ryzykom nieskoordynowanej myśli także dlatego, że już – kiedyś, dawno – przeszedł:

[...] przez najkonsekwentniejsze rozbitcie osobowości, przez relatywizację pojęć i metafor, odbył nihilistyczne podróże do kresu nocy, zbyt często zdany wyłącznie na acheront podświadomości, na domiar stracił zaufanie, a czasem i nabrał wstrętu do słowa⁶.

² Tamże, s. 64.

³ Miron Białoszewski, *Tłumaczenie się z twórczości*, w: tenże, *Rachunek zachciankowy*, Warszawa 1959, s. 51:

chęć od mojego pisania nabrania życia otoczenia
a ja ich łapię za słowa
po tocznie
po tworzę

⁴ Por. Ryszard Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001. Nycz rozdział tej książki, zatytułowany «Wyrażanie niewyraźnego» w *literaturze nowoczesnej*, rozpoczyna od Norwida.

⁵ Por. Andrzej Zawadzki, *Literatura a myśl słaba*, Kraków 2009. Autor opiera swe rozważania na twórczości Leśmiana, Różewicza i Gombrowicza i unifikuje je poprzez pojęcie „śladu”, podmiotowości nieobecnej.

⁶ Aleksander Wat, *Ucieczka Lotha. Proza*, Warszawa 1989, s. 183.

A przecież zróżnicowane metodologicznie syntezy doświadczenia „nowoczesności” literackiej i w ogóle kulturowej, upublicznione w ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku i pierwszej dekadzie wieku XXI⁷, jakoś współbrzmia z notowanymi ponad pół wieku temu intuicjami Aleksandra Wata, jednego z „nietytułowych” bohaterów wielu z tych książek⁸. Współbrzmienie to jest jednak właśnie „jakieś”, skoro – co podkreślają zwłaszcza najnowsi komentatorzy twórczości Wata – jego „tłumaczenie twórczości” i „tłumaczenie się z twórczości” (by jeszcze raz skorzystać z nie tylko ironicznej formuły Białoszewskiego) nie oznacza ani akceptacji normatywnej myśli awangardowej, ani prostej negacji dogmatów Peiperowsko-Przybosiowych.

Nie tylko literackie, ale i dyskursywne wypowiedzi powojennego Wata, są dyktowane już nie tylko krytycyzmem, nie tylko wolą uniezależnienia i wyznaczania obszarów „pomiędzy”, obszarów „granicy” oraz kontemplacji „tego co rozdarłe, wewnątrznie sprzeczne, nie-pogodzone”⁹), ale i maksymalnie całościowym rozumieniem naszej kultury, więc i rzeczywistości, jako zjawiska prawdziwie skomplikowanego.

Oczywiście – uwikłany w najboleśniejsze sprzeczności, przemieszania, przesunięcia, dezintegracje obrazu świata i „chroniczne skłócenia” osobowości duchowej, podmiot i bohater tej twórczości to osobowość „synkretyczna”¹⁰, nawarstwiona, rozdwojona. Zda się – bez szansy na scalenie i ocalenie, czego najdobitniejszym dowodem wiersze

⁷ Dość wspomnieć serię wydawniczą Universitasu „Horyzonty nowoczesności”, a także książki: *Nowoczesność jako doświadczenie* (red. nauk. Ryszard Nycz, Anna Zeidler-Janiszewska, Kraków 2006), *Nowoczesność jako doświadczenie. Dyscypliny, paradygmaty, dyskursy* (red. nauk. A. Zeidler-Janiszewska, R. Nycz, Warszawa 2008), *Nowoczesność jako doświadczenie. Analizy kulturoznawcze* (red. nauk. A. Zeidler-Janiszewska, R. Nycz, Barbara Giza, Warszawa 2008).

⁸ Por. także: Andrzej Niewiadomski, *Światy z jawnych słów i kwiatów ukrytych. O refleksji metapoetyckiej w nowoczesnej poezji polskiej*, Lublin 2010).

⁹ Anna Sobolewska, *«Poczekalnia sądu ostatecznego»*. *Sen w poezji Aleksandra Wata*, w: *Szkice o poezji Aleksandra Wata*, pod red. Jacka Brzozowskiego i Krystyny Pietrych, Warszawa 1999, s. 200.

¹⁰ W rozumieniu synkretyzmu – jak u Bachtina – jako przejawu kryzysu formy, więc i świadomości.

*** [Tu nie istnieje przestrzeń ni wola...] czy *Przed weimarskim portretem Dürera (w dwóch wariacjach)*, jedno z najintensywniej czytanych arcydzieł poezji Wata. Tu pytania nie są „tylko” pytaniami, „ja” nie jest ani „ja”, ani „nie-ja”. I nie jest „ty”:

Tu ja nie jestem ja ani nie-ja
tu nie postanie nigdy nadzieja¹¹

„Skąd?” – „Od śmierci.” – „Dokąd?” – „Do śmierci.”

„A ty?” – „Z życia. Do życia.”

„Kto ty jesteś?” – „Ja jestem Ty.

Jak w lustrze:

ty jesteś moim odbiciem.

Albo odwrotnie.”

– „Jak ustalić, kto czym jest odbiciem?”

– „Nie ustalisz. Lustra nie ma”¹².

Wszakże w tym miejscu wiersz Wata się nie kończy:

Lustra nie ma. A przecież widzę swoje ciało przerażone

[...]

Lustra nie ma. Jest tylko oczarowanie.

Jest tylko echo, [...]

[...]

A nadzieja? Ona, owszem, odzywa się [...]

[...]

gdy wszystko umarło i wszystkie nadzieje wygasły.

– tak brzmią kolejne argumenty „symetrycznego” dyskursu, w którym nie o metafory chodzi, bo nie one są szansą literatury, poezji.

¹¹ P, s. 131, wiersz z cyklu *Wiersze nowe*, z tomu *Wiersze*, datowany: Saint-Mandé, czerwiec 1956.

¹² P, s. 139, wiersz z cyklu *Wiersze nowe*, z tomu *Wiersze*, datowany: Paryż, lipiec 1956.

II

W *Dzienniku bez samogłosek*, z datą: [Berkeley] 30 I 1964, Aleksander Wat notuje kilka zdań z jednej ze swych polemik z Miłoszem. Fragment to w zapiskach znamienity: po zawsze koniecznym, ale tu tylko akapitowym opisanium własnego stanu ciała i ducha i jedynie trzyzdaniowym nakreśleniu okoliczności zdarzenia, jednak obszernie i dobitnie określa poeta swoje rozumienie literatury, czy też ogólniej – kultury współczesnej. Oczywiście – jest to diagnoza polemiczna wobec Miłosza – zawsze interlokutora. I znów reakcję Wata wywołała tyleż intencja skreślenia stanu „nowoczesnej świadomości europejskiej”, co względy ściśle osobiste (tu „lekceważenie warszawskich arogantów”¹³). Miłosz, składający wówczas antologię *Powojennej poezji polskiej*¹⁴, po tekście starszego o dekadę kolegi:

Prześlizgnął się niedbałym okiem i odłożył z dwiema sentencjami: „Dużo secesji”, i po chwili: „Podobne do pierwszych prób Iwaszkiewicza”¹⁵.

Te dwie uwagi – o secesji i Iwaszkiewiczu, wystarczyły, by Wat – podkreślający i później silną potrzebę rewindykacji roli i wagi *Piecyka*, „właśnie [...] *Piecyka*”, tłumaczący swą konsternację i zagubienie wobec kategoryczności lapidarnych „sentencji” Miłosza, pokusił się

¹³ Kiedy indziej powodem dyskomfortu była lapidarność informacji: „A przecież z wewnętrznego przekonania – pisze Wat – uznaję jego [Miłosza – M.Ł.] wyższość i doskonałość nade mną jako poety! Jego sposób przedstawiania mnie obcym, jak na *party* w Ambasadzie w Paryżu: «A.W. dobry poeta, *I think so*». Ta jakby z przymusu wzmianka o mnie, żadna, nijaka, w przedmowie do antologii Kota, gorzej, niż gdyby wcale nie wspomniał. A przecież przy Broniewskim pisał szeroko o dramatyczności losów jego komunizmu, co choćby z większą jeszcze siłą i racją mógł podkreślić u mnie, skoro już nie uznaje mojej poezji i poetyki”. (17.02.1964; Dbs, s. 176). Jak piszą redaktorzy tomu w przypisie (Dbs, s. 472), w przygotowywanej przez Konstantego Jeleńskiego francuskojęzycznej antologii poezji polskiej, Miłosz, autor wstępu, poświęcił Broniewskiemu akapit, „Wata zaś przywołuje jedynie jako przykład poety starszej generacji, którego twórczość ulega obecnie, ogólnikowo opisaniej, przemianie”.

¹⁴ Por. przypisy do tego fragmentu *Dziennika* (Dbs, s. 474–475), w tym informacja, że – zapewne – ta właśnie wymiana opinii z Miłoszem stanowiła dla Wata impuls do napisania autokomentarza *Coś niecoś o Piecyku* (w którym rozmowa została przywołana; jej ślady pojawiają się także w *Moim wieku*).

¹⁵ Dbs, s. 181; trzy następne cytaty – tamże.

raz jeszcze o własną historię literatury polskiej: niezmiennie wielowątkową, zróżnicowaną czasowo i środowiskowo, gęstą od skrótów definicyjnych i diachronicznych. Pisze Wata zatem nie tylko o błędnym rozpoznaniu esencji i genezy zjawiska secesji:

A mógłbym mu [Miłoszowi – M.Ł.] przecież dobrotliwie wytłumaczyć, że nie rozumie roli polskiej secesji, że przyjął jej konwencjonalne rozumienie i ocenę.

– ale także o zbliżeniach światoodczucia i estetyki, niezależnych od generacji czy programów. Zatem – mógłby Wata „dobrotliwie tłumaczyć” Miłoszowi:

Że pełno jej [secesji – M.Ł.] także u Witkacego, i to do samego końca, i u Leśmiana, i u Białoszewskiego, a nawet Różewicza.

Witkacy – Leśmian – Białoszewski – Różewicz. To autorski, intrygujący szereg nazwisk i zjawisk „wspierających”, obok wielu innych pojawiający się w refleksji estetycznej i światopoglądowej Wata¹⁶. Oczywiście – miejsce Witkacego nie tylko w biografii intelektualnej poety, ale i w „zyciorysie” jego tekstów jest nieprzypadkowe i bardziej niż mocne, a zatem – opisane. Ale dlaczego „sojusznikiem” dla *Piecyska* i w ogóle dla obrazoburczej i progresywnej refleksji metapoetyckiej Wata ma być zda się „anachroniczny” i „nieawangardowy” Leśmian¹⁷, bodaj nigdzie indziej (ani w wierszach, ani w *Dzienniku*, ani w *Publicystyce*, ani w *Korespondencji*) przez Wata nie wymieniony? I bodaj

¹⁶ Rzecz jasna – równie intrygujących nazwisk i ich uszeregowania jest w zapisach Wata dużo więcej. To „lingwiści”: Tymoteusz Karpowicz, Zbigniew Bieńkowski; ale i Zbigniew Herbert (tak przez Wata ceniony, por. *Korespondencja*), ale i – jednak – Iwaszkiewicz, Wittlin; a także np. Edward Stachura, Stanisław Grochowiak. Zaś w liście do Giedroyca (7.02.[19]66; K, cz. 1; s. 136) wskazuje Wata – „naturalnie” i „bezwartkowo” – na konieczne w planie wydawniczym zaistnienie Miłosza, Herlinga, Gombrowicza (z absolutnym wykluczeniem Gołubiewa: „kupa bezsensu i złego smaku”, i – „nie ma rady” – koniecznością druku Dąbrowskiej).

¹⁷ Pozorność tę tłumaczy Andrzej Niewiadomski (*dz. cyt.*, s. 26): „Nie bez znaczenia była też [...] obecność w ich [tj. „prymitywistów”: Wata, Anatola Sterna – M.Ł.] świadomości praktycznych realizacji Leśmianowskich założeń, lekceważonych zrazu, ale przebijających się powoli i zajmujących pozycję odrębną na tle «przeciętnej» normy poetyckiej młodopolszczyzny”.

nigdzie – a właściwa byłaby tu nie tylko poezja, ale i metaeseistyka Wata – nie parafrazowany.

Owszem – Białoszewski; wszak uznał go Wat (jak zwykle nie bezinteresownie) za sukcesora „nie-miernej” spuścizny „surowej powagi figielków” ks. Baki, który zrobił:

Najbardziej krańcowy i dzisiejszy użytek z rymu [...]. Rym – dowolny, przygodny – ciągnie za sobą sens, i to świadomie, jawnie, a nie skrycie [...].

[...]

[...] Na co nam, Polakom, Sartre’y, Becketty, kiedy mamy x. Bakę. Mówię to całkiem na serio. I ta nieufność, pogarda i nienawiść do słów, do mowy – zrozumiał to najlepiej Białoszewski. Ten sam świadomy wybór nonsensu, redukcja do bełkotu, w tym cała siła, znaczenie i wartość poezji Białoszewskiego¹⁸.

Białoszewski pieczętował zatem twórczość Wata jako spadkobierca pobakowskich odkryć w sferze języka. Był także dla Wata swoistym „antreprenerem”, „właścicielem” i organizatorem widowiska podmiotowej jaźni. Pisał Wat:

W mojej wczesnej młodości (ha, w 1919, pół wieku temu) w *Mopsożelaznym piecyku* miałem tego przeczucie, byłem na tropie [...]¹⁹.

Z podobną zażyłością i empatią Wat napisze o Białoszewskim (i Bace – tym razem interpretowanym na sposób heideggerowski!) w roku 1967 w artykule *O przetłumaczalności utworów poetyckich*. Wat projektuje i tym razem szczególną zależność rytmu i poddanego mu istnienia²⁰:

¹⁸ Dbs, s. 268–269.

¹⁹ Dbs, s. 269 (por. tamże, s. 317); znów wymowne są uzupełnienia rozpoznać: „I pomyśleć, że jego [Białoszewskiego – M.Ł.] krytyk, pół-inteligent Sandauer, alegorycznie interpretował ten bełkot «sam w sobie i dla siebie». [...] Białoszewski za socrealizmu przepisał, bodaj w Bibliotece Narodowej, tekst *Piecyka*, ale mógł się obejść bez tej inspiracji” (s. 269).

²⁰ Por. Adam Dziadek, *Rytm i podmiot w liryce Jarosława Iwaskiewicza i Aleksandra Wata*, Katowice 1999.

[...] Wypada tu wspomnieć o trzeciej, rzadkiej właściwości i roli rymu²¹. Zachodzi ona u poety sarmackiego baroku, ks. Baki. Jego rym, przygodny i niezdamy, prowadzi cały dyskurs wiersza również przygodny i niezdamy, który jednak zmierza zawsze do jednego: *memento mori* [...]. Takim użytkiem rymu osiągnął on poczucie bezsensowności Istnienia poza śmiercią. *Nb.* ks. Baka, pośmiewisko podręczników literatury, był profesorem retoryki w szkołach jezuickich i jeden z jego wierszy łacińskich [to – M.Ł.] [...] antycypacja filozofii Sartre'a, Becketta i innych. Tłumacz takich utworów powinien nade wszystko rymować, nie krępując się treścią.

Ale dzisiejszy potomek ks. Baki, Miron Białoszewski osiąga te same efekty: bezsensowna i przygodna nikczemność wszystkiego poza śmiercią, bez rymowania²².

Pojawi się też nazwisko Białoszewskiego w *Posłowniu od autora* do obszernego bloku tekstów (z przygotowywanego przez poetę *Ciemnego świecidła*) zamieszczonego w „Oficynie Poetów” (1967, nr 2, s. 16, maj). Niezwykły to zapis, zważywszy na datę śmierci autora, na – znów – wypunktowany projekt historyczno- i krytycznoliteracki, na – wreszcie – znów zastanawiający dobór odniesień poświadczających „jeden” sens istnienia – ku śmierci i poza śmiercią. Ale jeszcze: jest w tym krótkim fragmencie poświadczenie szczególnej zażyłości już nie tylko z tradycją kulturową (nie tyle poszerzoną, co spiętrzoną: bo od antyku i Biblii, poprzez Horacego, Drużbacką, Norwida i Asnyka, po ówczesną współczesność), nie tylko ustalenie metaautorskiego interfaktu dla „twarzy Wata” pisanej cudzymi istnieniami, ale i szczególnie dojmujące zaakcentowanie niesubordynacji każdego życia, które ważniejsze – bo prawdziwsze – jest od literatury i próbujących ją usystematyzować krytyków, historyków, teoretyków, metodologów. Pisał Wat:

²¹ Opisane przez Wata pozostałe właściwości to: 1) „niedzisiejsza” religijna filozofia rymu („typ Leibnitzowy”), zasadzająca się na wierze „w przedustawną harmonię ostatnich fenomenów wersów ze światem zdarzeń, a w dalszej konsekwencji – ze światem zdarzeń i rzeczy” i 2) magia rymu: „gdy wiersz jest poczęty w orfickim uniesieniu czy w dionizyjskim szale” (Pub, s. 620–621).

²² Pub, s. 621; prwdr. „Wiadomości” (Londyn), nr 17, 23.04.1967.

Homo ludens nie jestem: mam 66 lat i cierpię na chorobę bólową. Ból, starzenie się, śmierć (albo – na przykład – „wyspy szczęśliwe”) raz nazywam po imieniu, innym razem – pseudonimami. Jak wypadnie. Nie zastanawiam się, czy w moich wierszach krytyk dopatry się powinowactw z hymnem Debory czy z pieśniami Horacego? Z utworami Drużbaczkiej czy ks. Baki? Asnyka czy Norwida? Białoszewskiego czy młodego Wata?

Z powyższego stwierdzenia nie należy wnosić, jakobym lekceważył wyżej wymienione, jako też inne – maniery, style, poetyki, procedery, struktury, rygory, warsztaty, szkoły, piękną sztukę pisania i jak to się jeszcze nazywa. Wręcz przeciwnie, szanuję je, niektóre podziwiam. Po prostu, nie obchodzą mnie. Z małymi wyjątkami, o których niżej*.

* Pierwszy wyjątek: moje zainteresowania tzw. formalne zmierzają chyba wyłącznie do tego, by znaleźć się i utrzymać na wąskiej granicy pomiędzy prozą-prozą (broń Boże, prozą poetycką) a poezją-poezją (byłe nie prozatorską) [...];

drugi wyjątek: z popędu oraz z nałogu (wypadło mi tłumaczyć ok. 40 książek, wszelakich) odrywam słowa od ich historii, próbuję uniezależnić je od siatki czasowo-przestrzennej. [...];

trzeci wyjątek: tylko te moje wiersze sprawiają mi satysfakcję, których struktura (przecież!) w jakiś sposób pokrewna jest strukturom matematyki [...]. Ale czy pisze się wiersze, by być usatysfakcjonowanym? Może wręcz przeciwnie?

Tak więc i te wyjątki są mało ważkie²³.

III

Po Witkacym, Leśmianie i Białoszewskim – Wat wymienił Różewicza, jako sukcesora „pełnej”, bronionej przez siebie, z uwagi na *Piecycyk*, nieanachronicznej secesji, niedefiniowanej inaczej aniżeli nowoczesność estetyczna i egzystencjalna. Zażyłość ta wydaje się zaskakująca – wszak w poniżej cytowanym fragmencie *Dziennika bez samogłosek* – datowanym na 21.11.1963 – Wat stawia Różewicza w jednym rzędzie z zawsze dla siebie nieznośnym, fałszywym i nieudatnym Przybosiem:

²³ Pub, s. 640.

Wielka szansa poezji polskiej została zwichnięta, stracona, zmarnowana i to się nie da odrobić, puste miejsce zajęli głupcy i dzikusy: Przybosis i Różewicze. I odtąd trwają skutki tego zwichnięcia.

Tym groźniejsze było to zjawisko, że oni stanowili nawet nie szkołę, jak w Rosji, ale grupę zwartą i silną interesów [...] ²⁴.

Ale w *Kartkach na wietrze* redaktorzy zapisów dziennikowych Wata podali opinię drastycznie odmienną, choć zbliżoną czasowo:

Filozofia ubóstwa. Różewicz talent wielkiej miary, a co cenniejsze: energia słów. To w słowie poetyckim najcenniejsze: energia, *libido* w znaczeniu nie Freuda, bynajmniej, ale Junga, także teologii średniowiecznej. Kiedy uroda, piękno mowy i jej sens zostały zużyte, skompromitowane, zdeprawowane, sprofanowane. Ogromna zasługa Różewicza [...] ²⁵.

Logorea *Piecyka* i późnych tekstów-brulionów Wata okazuje się zatem stylistycznym pozorem. Pisze wszak Wat o postulacie „filozofii ubóstwa”, o „energii słów”. W liście do siostry, Seweryny Broniszównej, z 1964 r. Wat podtrzymuje dobrą opinię o poezji Różewicza (także Herberta i Grochowiaka, których „śród młodych [...] cenię” ²⁶). Podobnie w liście do Czesława Miłosza, datowanym na 28.02.[19]66. I tym razem rozróżnia Wat prawdę historii czy estetyki oraz prawdę egzystencji: doświadczenia i dochodzenia do świadectwa. Zdecydowanie wybiera dla siebie tę drugą, nie tyle sumującą cząstkowe prawdy przeżyć historycznych, ile organizującą ponad nimi i z ich nadmiaru całość odmienną jakościowo, gwarantowaną może „nienowocześnie”, ale jedynie wiarygodnie ²⁷:

²⁴ Dbs, s. 141–142.

²⁵ Dbs, s. 259.

²⁶ K, cz. 1, s. 44.

²⁷ Raz jeszcze warto tu zacytować fragment autokomentarza Wata do *Mojego wieku*: „[Autor – M.L.] jest poetą, a mówiąc to, nie ma na myśli obojętnego zapewne faktu pisania wierszy, ale że w pewien specyficzny sposób przeżywa wszelkie przeżycia, więc także działanie się Historii; w pewien specyficzny sposób wiąże zjawiska, fakty i rzeczy oraz wyraża się specyficznie”; Mw, cz. 1, s. 18.

Noty – masz absolutną rację, zwłaszcza w moim wypadku, gdzie brak mi, mimo paru lat błyszczenia na uniwerku, dyscypliny [...] – może nawet nie to, ale za długo pomagałem innym robić książki [...]. Noty o literaturze polskiej, bo noty z życia mam zamiar teraz zebrać i gdzieś drukować²⁸.

A przecież – znów pragmatycznie – Wat nie zatracą w tej rozmowie preferencji dla (nie)napisanej całości historycznej, systematyzującej:

Więc zawczasu daj mi sygnał [...]. Ponieważ chcę mówić m.in. o Różewiczu, Białoszewskim, księdzu Bace (naturalnie o Przybosiu, Sandauerze, pokazując ich „pustosłowie”) [...]²⁹.

Za szczególne wyróżnienie dla autora *Twarzy trzeciej* trzeba zaś uznać słowa zanotowane przez Wata rok później we wspomnianym już szkicu *O przetłumaczalności utworów poetyckich*. Nobilitacji podlega pisarz pokrewny Eliotowi, ale może przede wszystkim – choć „od przeciwnego brzegu” – pokrewny samemu sobie:

[...] Strefa pogranicza między poezją-poezją a prozą-prozą (nie mam na myśli najlichszego jej gatunku tzw. prozy poetyckiej): ruch poezji do prozy i *vice versa*, stwarza dynamiczne napięcia i możliwości odnowy jednej i drugiej – najcenniejsze to odkrycie poetyki Eliota. Na tym *nb.* polega oryginalność Różewicza, a także – od przeciwnego brzegu – prób Wazyka i moich własnych³⁰.

I wreszcie – warto przywołać opinię poprzedzającą powyżej zacytowaną paralelę stylistyczną, formalną, tylko w części eliotowską i zdecydowanie niemodernistyczną³¹. To paralela nadal estetyczna, ale przecież i egzystencjalna – zawarta w recenzji z roku 1958 (dla wy-

²⁸ K, cz. 1, s. 432.

²⁹ Tamże.

³⁰ Pub, s. 626; prwdr. „Wiadomości” (Londyn), nr 17, 23.04.1967.

³¹ Wyznacznikami tej krytyki są: empatia dla świadomości autora, egzegeza jego duszy, ekspresywność, intuicyjność, metaforyzacja, artyzm; także – mimo nadwyżki wartościowania i estetyzacji, ubóstwo „terminologiczne”, niedobór odwołań do literackich, w ogóle estetycznych konkretów itd.

dawnictwa Czytelnik) z książki Andrzeja Stawara *O Galczyńskim* (druk 1959)³². Omawiając „problem nonsensu”, a w jego konsekwencji – miraży aksjologicznych estetyki i antyestetyki, Wat upomni się o „peryferie” estetyzmu oraz wywoła Różewicza w zaiste zadziwiającym kontekście:

[...] Brutalizacja, dysonans, brzydota – jak Stawar słusznie stwierdza – na ogół służy celom estetyki, odnowienia środków wyrazu, zbanalizowanej i zużytej estetyki, odnowieniu i zubożeniu harmonii. Mieści się zatem w granicach estetyzmu, choćby i na jego peryferiach. Antyestetyzm *sensu stricto* wymaga zupełnie innej ogólnej postawy i wystąpił stosunkowo późno. Teoretyczne jego przesłanki znajdujemy już u Kierkegaarda, a w praktykę wprowadził go późny Rimbaud³³ [...], dadaizm – w naszej literaturze formułuje go w *Dzienniku* Gombrowicz, w poezji – częściowo Różewicz³⁴.

IV

W (nie)napisanej przez Wata historii literatury polskiej pojawiło się kolejne nazwisko. Obok Różewicza – Gombrowicz, prawie nieobecny w publicystyce Wata, zdawkowo przywoływany w korespondencji, okazuje się jednym z autorów „organizujących” najbardziej sekretną część spuścizny pisarza. Może się wydawać, że jest dla Wata-diarysty nie mniej przykry od tak zawsze „prostaczego” Przybosia³⁵. W zapiskach z roku 1963 Wat stawia siebie w opozycji do autora *Kosmosu*

³² Wat odwołuje się tu do rozdziału 1 części *Realizm i surrealizm* w książce Stawara.

³³ Autor komentarza – Piotr Pietrych – przypomina, że „Określenie «późny» w odniesieniu do Rimbauda ma charakter raczej umowny, skoro cała jego działalność literacka ogranicza się do pięciolecia 1870–1874”. Wat pomija zatem *Statek pijany* (1871), a przenosi uwagę na tak dla niego ważne prozy poetyckie Rimbauda – *Sezon w piekle* (1873) i *Iluminacje* (1874); zob. Pub, s. 680.

³⁴ Pub, s. 671.

³⁵ I „ubogiego” Wierzyńskiego, którego Wat zestawia z Gombrowiczem (list do Miłosza z [1966?]; K, cz. 1, s. 435), „cwańszym, pazerniejszym”. Wcześniej krytyka Wata wobec Gombrowicza miała oczywiście inne podstawy. Por. *Antyzoil albo rekolacje na zakończenie roku*: „Mój X..., gdy wracał do kraju, przeczytał w czołowych pismach literackich, że największym, jedynym prawdziwym poetą polskim jest Julian Przyboś, a Broniewski jest symplaczek i paseista; że jedynymi prozaikami lat międzywojennych byli Gombrowicz i Bruno Schulz, a nad Gojawiczyńską ot, tylko ręką machnąć” (Pub, s. 396, prwdr. „Kuźnica” 1948, nry 6 i 7).

kultywującego fobie³⁶, natrętnego w „podpytywaniu o”, aspirującego do cudzej wielkości³⁷ – i, zbijając argumenty adoratorów, formułuje właściwie rozstrzygającą opinię o braku „bezinteresowności”:

Cóż za intelektualista ten Gombrowicz, pozał się Boże! Ignorancja kompletna, czyta może ze zrozumieniem romanse policyjne i erotyczne, a resztę przekartkowuje. Bo [nie ma] gustu ani cierpliwości do cudzych myśli, tylko do własnych, a te własne są ciekawe, ale nigdy ani jedna myśl [nie jest] filozoficzna, to znaczy bezinteresowna³⁸.

Nieco później dorzuci Wat do tych inwektyw kolejne zdawkowe krytyki, z Gombrowiczem jako szybkim, poręcznym argumentem dla miałąkiej, „szmirowatej” ówczesnej produkcji filmowej i powieściowej. Pisze:

[...] i tu okazuje się, że taki Dygat i jeszcze istotniej Gombrowicz nie wyszli poza wieczny dylemat farsy, dramatu snobizmu towarzyskiego³⁹.

Ale właśnie w czerwcu tego roku, zrazu w związku z nadobecnością nazwiska Gombrowicza w prasie (po paryskiej premierze *Ślubu*), Wat zapełnia kilka stron zeszytu swoistym *resumé* z dotychczasowych przeświadczeń i oświadczeń. Poddaje wiwisekcji choćby względną pobłażliwość (brak zawiści) dla „Miłosza, Andrzejewskiego, Iwaszkiewicza, Rudnickiego, Mrożka i innych” i pyta o kategoriyczny brak empatii wobec Gombrowicza, który:

[...] nie ma nic, co by budziło moją specjalną konkurencję. Po prostu nie doceniam, nie leży w moich wartościach?⁴⁰

³⁶ Dbs, s. 115.

³⁷ Chodzi o Sartre’a. Dbs, s. 131.

³⁸ Dbs, s. 131. Podobnie w Dbs, s. 138.

³⁹ Dbs, s. 173–174.

⁴⁰ Dba, s. 192–193. Por. tamże, s. 285: Wat pisze o „gafie z *Ferdydurke*” (odrzuconej w redakcji Gebethnera i Wolffa), o którą się nie upomniał ze „względów osobistych” – „strasznie go nie lubiłem”.

Okazuje się jednak, że to właśnie Gombrowicz, po sztubacku „pokazujący język” i „polskość egzotyczną” Zachodowi, jest dla Wata problemem dużo bardziej poważnym, aniżeli wynikało to z dotychczasowych, prędkich uszczypliwości kolegi po piórze. Ten „światny stylistą”, „sekshibicjonista [*sic!*] beczelny, programowy”, „striptizer pontyfikalny”, jednak domaga się pytania najważniejszego, pytania spoza estetyki, literatury. Bo nie jest nim lekko ironiczne pytanie o to, czy „może to wielki pisarz na miarę europejską”⁴¹. Wat drugą część notatek zapewnia bezwzględny, bolesny serio, wymykającym się każdej, nawet „swojej, swoistej” stylistyce:

Znów dziś ranek czarny. [...] Percodan, jego morfina, czyni cuda. [...] No i dobrze, bierzmy te leki i korzystajmy z ich dobrodziejstwa.

Dobrodziejstwo? Gdy piszę, wydaje mi się, że zdania układają się tak, jak chce myśl, to znaczy myśl swoista, swoja. [...]

Więc sytuacja *Krzeseł*? [...] cień bohatera Ionesco rysuje się okrutnie.

Śmiecie, śmiecie, i jeżeli są w śmietniku jakieś zdania i kartki godne uratowania, kto zdoła to zrobić, jeśli ja sam nie potrafię? [...] Gdybym miał bodaj cząstkę tego, co się w Gombrowiczu przelewa, bo nie talentu, [...] ale arogancji, pewności siebie, wiary w siebie: nawet gdyby nie była usprawiedliwiona obiektywnie, pozwoliłaby mi żyć, to znaczy pracować [...] ⁴².

I może dlatego, że padły takie pytania i że Wat wymówił wobec Gombrowicza inną „zawiść”, pojawiła się w zeszytach kolejna, kontekstowa wzmianka o autorze *Pornografii*; w notatkach z 21 czerwca 1964 r. Wat funduje jednak inną „twarz” Gombrowicza: „patetycznie dramatyczną” i „smutną”⁴³. I zapewne z uwagi na te pytania i zbliżenia napisze Wat – też patetycznie – głosę do opublikowanego w roku 1965 *Kosmosu*, ostatniej powieści Gombrowicza:

⁴¹ Dbs, s. 193.

⁴² Dbs, s. 193–194.

⁴³ Dbs, s. 224.

„Nie! – zakrzyknąłem – *Kosmos* jest świetną książką, ponieważ nie ma m.in. nic wspólnego z nową myślą naukową”⁴⁴.

Jeszcze wymowniej wybrzmia pogłosy lektur, układające się w kolejny szereg aksjologiczny, służący całości literatury i kultury. Tu, w najszlachetniejszym sąsiedztwie – choć zabrakło np. Dostojewskiego – pojawiają się *Dzienniki*:

Tak, dobry to przepis: jak najmniej słów. Ale wartość i czysta radość, i głęboki sens profuzji słów! Profuzja słów u Szekspira. W *Don Kichocie* [...]. U Rabelais’go. Aż do *Podróży* Céline’a, [...]. Aż po profuzję słów u Gombrowicza w najlepszych jego *Dziennikach*. Radość. Nurzania się w obfitościach mowy. [...] Mroczna metafizyka powtarzania, którą zgłębił Kierkegaard [...]”⁴⁵.

Ubóstwo słów – i obfitość mowy to jedna z najważniejszych antynomii dyskursywnych wypowiedzi Wata. Podobnie jak świadomość zamglona i łaska symetrii, jako dwa stany tworzenia.

V

Wat dla pisarzy polskich wyznacza patronat ważniejszy aniżeli rodzime niedyskrecje. Po cytacie z Baudelaire’a, współpoprzedzającym (ze *Złotą legendą*) *Piecyk*, przywołał późnego Rimbauda. Urażony posądzeniem o anachroniczność stylistyki poematu, zdystansował swą prozę-prozę (zatem nie prozę poetycką, mimo włączania poematu do tomu wierszy przez wydawców *Poezji zebranych* i *Pism zebranych*) od prób Przybyszewskiego, Iwaszkiewicza, Staffa czy Kasprówicza; rzecz jasna – także od Pepierowsko-Przybosiowego rozumienia „nowoczesności poetyckiej”. Przywołał natomiast swoją „przedwczesną” lekturę Rimbauda i Kierkegarda, a tym samym przeniósł secesję stylistyczną w wymiar egzystencjalny, filozoficzny. I tekstowy. Pisał:

⁴⁴ Dbs, s. 271.

⁴⁵ Dbs, s. 281. Por. list do Marii i Józefa Czapskich z 2.12.[19]65 – o *Dziennikach*, *Kosmosie* i – odrzucanej – *Pornografii*, K, cz. 1, s. 116.

[...] była ona nieuniknionym, a w każdym razie bezpośrednio się narzucającym sposobem wyjścia ze skuwającego polską umysłowość i literaturę konwencjonalizmu postromantycznego i ciasno pozytywistycznego. Że była nie procederem udziwniania (Peiper, Przyboś), a więc czymś, co się konwencjonalizuje pod ręką, ale filozofią, psychologią i techniką zdziwaczenia. Zdziwaczenia samego siebie i świata. To nie przybyszewszczyzna [...]. Próchno *Berenta* – ale nie Staff, nie Kasprowicz⁴⁶.

Jednoznacznie krytyczne, więc jednak stereotypowe rozumienie „konwencjonalizmu postromantycznego”, miało dużo słabsze umocowanie w tej próbie historii nowej literatury polskiej, aniżeli rozróżnienie przez Wata „procederu udziwniania” (konceptu języka literatury) od „filozofii, psychologii i techniki dziwaczenia [...] samego siebie i świata”, zyskujących jeszcze jedno odniesienie: „dziwaczenie” czy „grymas” stają się dla Wata swoistym ekwiwalentem nierozpoznanego wówczas, mimo lektur Kierkegaarda, Sartre’a czy Becketta, później-żego lekceważenia, egzystencjalizmu.

Summary Commentary on the unwritten history of modern Polish literature of Aleksander Wat

The starting point for further consideration is for the author the intriguing convergence between the modern division of twentieth-century literature, proposed by Michał Paweł Markowski (for the “conservative” and “critical” modernism), and related to the same topic more than half century earlier Wat’s intuitions. In his *Dziennik bez samogłosek* [*Diary without Vowels*] (from January 1964) arguing with Miłosz (who once teased Wat with a careless treatment of his work *JA z jednej strony i JA z drugiej strony mego mopsożelaznego piecyka* [*Me from One Side and Me from the Other Side of My Pug Iron Stove*]) draws an original story of Polish literature. Among important to Wat’s number of

⁴⁶ Dbs, s. 181–182.

authors like Witkacy, Leśmian, Białoszewski and Różewicz, the author focuses on the last two, explaining why they occupy such a high place in Wat's hierarchy. "Baka's child" Białoszewski is dear to Wat because of the discoveries in the language area, and Różewicz on the other hand, although his presence in this statement may appear surprising, is for Wat a successor to the "full" stylistic secession. Another of the interesting to Wat writers – Gombrowicz, awakens in him ambivalent feelings from unrelenting criticism of a fellow writer ("complete ignorance"), to admiration of the *Kosmos* [*Cosmos*] ("*Kosmos* is a great book").